TYGODNIK BIALSKI

PISMO CHRZEŚCIJAŃSKICH I POLSKICH ORGANIZACJI.

BÓG I OJCZYZNA! MÓDL SIĘ, PRACUJ I OSZCZĘDZAJ!

Nr. 13.	Biała, dnia 27. marca 1920.	Rok II.
Cena numeru 60 hal.	Wychodzi co sobotę.	Ceny ogłoszeń:
Prenumerata z przesyłką wynosi: rocznie 32 K, półrocznie 16 K, ćwierćrocznie 8 K.	Redakcja i Administracja: Biała, Dom katolicki. Nr. telefonu 458.	Od wiersza petitowego 1 K. Krótkie ogłoszenia 4 K.

Rodacy!

Biała, miasto kresowe w dawnej Galicji zachodniej, mimo największych wysiłków i najskwapliwszych zabiegów osiadłych tu przybłędów germańskich, otaczanych silną protekcją i opieką Wiednia i Berlina, wynarodowić się nie dało. Niezmordowanym wysiłkiem tutejszych Polaków, skupiających się w kilku polskich stowarzyszeniach o charakterze narodowym i dzięki powstałym tutaj z ofiar całego społeczeństwa szkołom ludowym i średnim zawdzięczamy dziś wysokie uświadomienie ludu i siłę naszego ducha, stojąc twardo i niezłomnie przy sztandarze narodowym. Z okazji pierwszego wspaniałego obchodu narodowego w wolnej i niepodległej Ojczyźnie, jaki święciliśmy z początkiem kwietnia 1919 dla uczczenia 125-letniej rocznicy przysięgi Tadeusza Kościuszki, postanowiliśmy z inicjatywy miejscowego polskiego towarzystwa gimnastycznego „Sokół" upamiętnić po wieczne czasy ten radosny dzień odzyskania naszej wolności i niepodległości przez wzniesienie w naszem kresowem mieście pomnika naszego nieśmiertelnego Naczelnika, Tadeusza Kościuszki. Myśl ta znalazła wdzięczny oddźwięk w tutejszem społeczeństwie. Z zapałem składa na ten cel datki tutejsza inteligencja, rzemieślnik, robotnik i wieśniak, ofiarnie zasila go również oficer i żołnierz polski. Niestety koszt wzniesienia projektowanego choćby najskromniejszego pomnika jest tak znaczny, że o własnych siłach trudnoby nam było ciężarowi sprostować. Z całą ufnością zwracamy się więc do Was, czcigodni Rodacy, z uprzejmą prośbą o poparcie i pomoc przy zbieraniu na powyższy cel datków przy ucztach, festynach, zabawach, przedstawieniach, obchodach narodowych i t. p.

Żywimi nadzieję, że przy życzliwem poparciu ogółu społeczeństwa naszego — da Bóg — w niedługim czasie dla chluby i dumy naszego narodu doprowadzimy zapoczątkowane dzieło szczęśliwie do pomyślnego końca.

Upraszamy łaskawych ofiarodawców, których nazwiska opublikujemy, o wpisanie datków na niniejszą listę.

Po zamknięciu listy upraszamy o nadesłanie tejże najdalej do 4 miesięcy po otrzymaniu pod adresem Polskiego Towarzystwa gimnastycznego „Sokół" w Białej (Małopolska) zaś zebraną gotówkę upraszamy przesłać załączonym czekiem na ręce Filji Banku Krajowego w Białej (Małopolska).

Ojcom miasta pod rozwagę.

Celem pokrycia wielkiego deficytu w budżecie miejskim z ubiegłego roku szukają gorączkowo ojcowie miasta jakiego cudownego źródła dochodów dla gminy.

Dotąd wymyślono dwa sposoby a mianowicie podniesiono podatek gminny od zabaw luksusowych z 15% na 25% i to nie od czystego zysku, lecz od brutta, oraz wynaleziono świeży podatek od mieszkań, dotyczący bezpośrednio lokatora, według wielkości zajmowanego mieszkania.

Wartoby się zastanowić, czy te sposoby rzeczywiście przyniosą jaki dochód dla gminy a dochód większy, niż był przedtem.

Pierwszy, który odczuł na sobie „błogie" skutki uchwały ojców miasta o podniesieniu podatku luksusowego był prof. Namysłowski ze swoim nad wyraz miłym zespołem muzycznym, złożonym z włościan. Kto wsłuchał się wtedy w ślicznie wykonane utwory muzycznej sztuki, ten nie tylko nie żałował wydanego grosza, lecz dla tych miłych gości odczuwał żywą wdzięczność i zadowolenie z duchowej uczty muzycznej, którą dla słuchaczów zgotowali Namysłowiacy.

Miałem sposobność zamienić kilka słów z prof. Namysłowskim i wyczułem wyraźną wymówkę, że dotąd żadne miasto nie obciągnęło ich tak jak Biała a w dalszej podróży pewnie już nigdzie ich to nie spotka, co w Białej.

To słuszne rozgoryczenie sprawi, że będą nasze miasto stale omijać podobni goście, a dochód z nich będzie mieć raczej sąsiednie Bielsko, gdzie odnośne podatki są o wiele niższe. Również i miejscowe stowarzyszenia w Białej, które dotąd urządzały i urządzają jeszcze jakieś przedstawienia lub zabawy przeważnie na uzyskanie dochodów dla podtrzymania własnej egzystencji — teraz widząc, że prawie wszystek zysk trzeba będzie dać zadłużonej gminie, będą wolały zaprzestać wielkich zresztą trudów i nakładu pracy, niż pracować na pokrycie deficytu miejskiego.

Będzie to pierwszy i najbliższy skutek podniesienia podatku gminnego od zabaw — a czy gmina na tem zyska?... Myślę, że raczej straci, bo nie będzie mieć nawet takich dochodów, jakie miała dawniej.

Zastrzegam się, że nie chodzi mi wcale o zabawy, bez których zresztą żyć można — ale gdy idzie o wyszukanie dochodu dla gminy, to przez wymienioną uchwałę, gmina sama tamuje ten dochód a może się go całkiem pozbawić. I może się sprawdzić niezbyt przyjemne wdepnięcie „z deszczu pod rynnę".

Obserwator.

Czerwona klątwa.

Zapewne dla wywołania „wrażenia" przedstawia się autor „przestróg wszystkim rypom" jako człowiek pracy, ojciec aż jednastorga dzieci, patrzący „już więcej na tamten pozagrobowy świat" (którego Wyzwolenie nie uznaje). Opisuje różne straszności, które widział, a bardziej jeszcze te, których nie widział i doszedł do przekonania, że największą okropnością w Europie i na całym świecie jest... wiecie co? — ano *„Tygodnik Bialski"*! nie inaczej!

A wiecie dlaczego? — bo „Tygodnik Bialski" przemawia silnie do robotnika polskiego, otwiera mu oczy na rzeczywiste źródło jego upośledzenia społecznego oraz głosi, że na polskiej ziemi nie powinniśmy być zależni od ludzi obcej rasy i obcego wyznania, tylko na polskiej ziemi i polskiem Państwie mają mieć głos przedewszystkiem prawdziwi Polacy! — bez żadnego żydowsko-socjalistyczno-bolszewickiego obucha!

Polak u siebie w domu — nie będzie sługą obcych ludzi — nie da się okuć w kajdany gospodarczej i ekonomicznej niewoli ani nie pozwoli na to, by starozakonna pięść miała mu zagrażać na własnych śmieciach.

Tak pewnie myśli każdy dobrze uświadomiony robotnik, choćby i socjalista, któremu już zbrzydł śmierdzący czosnek z cebulą z czasów rozpadłej już na szczęście Austrji.

Zwłaszcza 9 *n.* naszego pisma zawierający artykuł p. t. „Czerwone wykręty", zdzierający maskę obłudy z czerwonych prowodyrów, wywołuje bezsilny napad jakiegoś szału, nie licującego wcale z powagą „ojca jednastorga dzieci, patrzącego już więcej na tamten pozagrobowy świat". Ten szał pomógł autorowi tylko tyle, że od czasu do czasu miota przekleństwa na „rypa" i stale go nazywa „przeklęty ryp". Poza tą „czerwoną klątwą" na rypa oraz groźbami, nie usiłuje nawet autor „przestróg" wspomnieć o tem, co właściwie w „Czerwonych wykrętach" jest nieprawdziwego, nie mówiąc już o prawdziwych dowodach, choć za nie bylibyśmy badzo wdzięczni.

Kto na spokojną argumentację odpowiada tylko ...przekleństwami i groźbami — ten najlepiej pisze dla siebie wymowne świadectwo miernoty i duchowego ubóstwa. Tak też rozumieć trzeba artykuł 12 nr. „Wyzwolenia" p. t. „Parę słów przestrogi".

Trudno się nie domyśleć tego, że ten rzekomy „ojciec jednastorga dzieci, patrzący już więcej na tamten pozagrobowy świat" — to jest dobrze tutaj znany goławąsy smarkacz, który nie wiadomo gdzie i kiedy tyle dzieci nazbierał ...hyba, że... no ale niech on sam to opowie! — Czekamy!

wszystkie rypy.
(*młot, ryp... i R...*)

Walne Zgromadzenie założycielskie Okręgowego Towarzystwa roln. dnia 11. marca 1920 r. w Domu katol. w Białej.

Na zjeździe delegatów Kółek rolniczych w lipcu r. 1919 uchwalono jak wiadomo zjednoczenie Krakowskiego Towarz. rolniczego z Towarzystwem Kółek rolniczych. Odtąd rolnicy Małopolski mają jedno wielkie i silne Towarzystwo, którego zadaniem i obowiązkiem jest obrona spraw rolniczych i praca nad podniesieniem gospodarki rolnej. Zgodnie z tą uchwałą przeprowadził także Zarząd pow. Kółek roln. w Białej na swoim obszarze zjed-

wienie Kółek rolniczych według nowego statutu i założenia jednej na cały powiat organizacji rolniczej pod nazwą **„Okręgowego Towarzystwa rolniczego“**.

Rolnicy powiatu bialskiego utworzyli jeden silny związek i przez swój nowy Zarząd, do którego weszli przeważnie zawodowi rolnicy, będą dążyć karnie i stanowczo do zaspokojenia swoich potrzeb.

Ze sprawozdania starego Zarządu wynika, że dokonał wielkiego dzieła odrodzenia Kółek rolniczych, zamarłych lub osłabionych wskutek kilkuletniej wojny, że wywalczył u władz uznanie tej starej i zasłużonej organizacji, że w sprawach aprowizacji, która najwięcej wymagała pracy i walki ze względu na ogromny procent bezrolnych i małorolnych członków, bronił wytrwale równomierności rozdziałów rządowych i usuwał uprzedzenie władz oraz odpierał zamachy wrogów Kółek rolniczych, którzy w swej zarozumiałości partyjnej przywłaszczyć sobie chcieli wyłączny przywilej kontroli i rozdziałów żywności, chcąc dla agitacji żydowskiej międzynarodówki używać plonów rolnika polskiego.

Rolnicy-Kółkowcy mało dotąd korzystali ze swego Towarzystwa wobec braku różnych artykułów rolniczych. Ale jeśli Polska ma się odrodzić, uspokoić i poprawić wartość swoich pieniędzy, to rolnicy, którzy stanowią 80 procent ludności w państwie, muszą stanąć jak jeden mąż do pracy wspólnej nad odrodzeniem rolnictwa, nad zabezpieczeniem sobie wpływów na rządy i na działalność Zarządu Głównego swojej zawodowej organizacji.

W nowym Zarządzie Okręgowego Tow. rolniczego musi nastąpić podział na komisje pod przewodnictwem znawców potrzeb rolniczych. Wszyscy rolnicy muszą stanąć za swoim Zarządem i popierać go na każdym kroku swoją liczbą i znaczeniem.

Szukanie podejrzanych opiekunów u wrogów rolnika naszego jest rozbijaniem jedności i jednomyślnością. Kółka rolnicze są jedyną organizacją zawodową rolnika. Kto szuka gdzieindziej szczęścia — wyrządza ciężką krzywdę sobie i całemu stanowi rolniczemu.

Dla zapewnienia sobie przydziałów rządowych jak na przykład skóra, węgiel, materje na ubrania, tytoń, spirytus, muszą rolnicy, jeśli będzie trwała gospodarka rządowa, domagać się jawnej wymiany tych towarów po cenach maksymalnych za żywność, której za maksymalną cenę państwo od nich się domaga.

Do podniesienia zawodowej oświaty rolniczej służą kursa i szkoły rolnicze.

Na razie przygotował stary Zarząd powiatowy kółek rolniczych dwudniowy kurs weterynarji i sadownictwa w Bestwinie w marcu tego roku i w imieniu kół ka roln. w Bestwinie podjął wszechstronne starania o założenie jednorocznej szkoły rolniczej dla ludności powiatu.

Dla uporządkowania i uprowadzenia jednostajnej książkowości urządzono w Białej kurs we wrześniu 1919 r.; drugi odbędzie się na wiosnę.

Biuro Zarządu pow., istniejące od listopada 1918 r. oddało ogromne usługi Towarzystwu Kółek rolniczych i stało się bardzo poważnym ogniskiem wszystkich prac i planów Kółek rolniczych naszego powiatu.

Z uznaniem i radością trzeba podnieść, że Walne Zgromadzenie Kółkowców ściągnęło mimo złej pogody i strajku kolejowego wielką liczbę delegatów z najdalszych wsi powiatu. Powagą swoją, spokojem, troską o dalszy rozwój Kółek złożyli delegaci dowód, że swoje zadanie pojmują uczciwie i rozumnie. Obeszło się też bez wiecowych krzyków i karczemnych kłótni, których nie brak na pewnych zebraniach. Za to im cześć! Wiedzą rolnicy, że pustej słomy młócić nie warto!

Wszyscy rozumni obywatele wyrazić muszą nowemu Towarzystwu rolniczemu okręgowemu serdeczne życzenia jak najlepszych wyników zdrowej i wytrwałej pracy dla dobra nie tylko samych rolników, lecz całej ojczyzny.

Dokończenie nastąpi.

SPRAWY ROBOTNICZE.

Konsumy chrześcijańskie.

Na łamach *„Tygodnika“* pisaliśmy już raz, dlaczego początkowo, my chrześcijańscy robotnicy, nie tworzyliśmy własnych konsumów, tylko łączyliśmy się ekonomicznie w kółkach rolniczych. Nie chcieliśmy się rozdzielić z kółkiem, do którego każdy z nas już przed wojną należał. Dalej było to zrzeszenie również chrześcijańskie, jak i nasza organizacja. Potem łatwiej było nam oprzeć się w kółkach o składnicę powiatową w Białej, a o centralę Związek ekonomiczny kółek w Krakowie. Wreszcie w naszym programie chrześcijańskich robotników jest zawsze

---

Ks. R. Gaëll.

Msza św. wśród bomb i granatów.

We Francji nastąpił znaczny zwrót ku religijności i katolicyzmowi podczas ostatniej wojny. Wielką zasługę w tem mają księża-żołnierze, którzy na froncie w okopach czy szpitalach wbrew pierwotnemu zamiarowi stali się najulubieńszymi przyjaciółmi i duszpasterzami francuskiej armji. Nasze opowiadanie, spisane przez naocznego świadka księdza-żołnierza, jest tego dowodem.

...Szósta z rana. Czerwony świt rozjaśnia na horyzoncie fantastyczne ruiny; śmiertelnie ranne dzwonnice, olbrzymie widziadła boleści i przerażenia zdają się płakać.

Możnaby powiedzieć, że patrzą w dal że ścigają swym wielkim i czujnym cieniem odpędzonego wroga. Wszędzie zniszczenie pól i wsi; nędza i cierpienie powstają z ziemi w świetle, które wschodzi. Ciężkie milczenie unosi się nad gruzami, smutek zaległ spustoszone pola.

Nagle, na zakręcie lasu, pokaleczonego we wczorajszej bitwie, zjawia się życie, życie ludzkie, płynące wartkim strumieniem. To nasza piechota idzie śpiewając, to niewyczerpany zasób młodzieży francuskiej, która spieszy, aby wypełnić luki, wyrąbane w żywym murze,

Nasza piechota! Na sam widok czapek wszystko się rozjaśnia. Ruiny mniej żałosne, świt bardziej złoty. Idą, przechodzą, sieją za sobą dzielność rasy i tę otuchę, że kroczymy ku zwycięstwu.

Cóżto za obraz ten marsz naszych żołnierzy w apoteozie wschodzącego słońca! Są koloru ziemi, opancerzeni błotem, obuci w czerwoną glinę. Spali w czarnych norach w okopach z czczym żołądkiem, z nogami w wodzie, nie mając wśród ciemności innego światła, tylko nadzieję zwycięstwa. W takim to blasku widzieli piękno życia i wielkość śmierci.

Idą! Zdaje się, że ziemię przenika radosny dreszcz. Zwycięzcy dnia wczorajszego idą ku zwycięstwu dnia, który wstaje. Te istoty w poplamionych płaszczach, z twarzami najeżonemi kraczastą brodą, butach chlupiących na udeptanej ziemi! — ci przerażająco brudni piechurzy, kroczą jak zastępy, okryte glorją legendy. A oto wybuchają gallickie piosenki i wznoszą się w powietrze jak świegot skowronków:

Musimy mieć Wilhelma łeb,
Tak, my go mieć będziemy!
Musimy mieć Wilhelma łeb
Więc mu go obetniemy,

Nieprzyjacielski aeroplan zjawia się, płynie nad nimi z wielką szybkością. Drapieżny ptak, śledząc ich marsz, zakreśla na niebie wielkie koła. Słychać jeden przeciągły okrzyk, powtarzany przez tysiące głosów:

— Ognia do tej kukułki!

Lufy strzelb kierują się odruchowo w górę i w trzasku, który rozdziera ciszę jasnego poranku, cała chmura kul przedziurawia włóczęgę z pod lazurów, który chwieje się, pochyla i ze złamanemi skrzydłami wali na daleką dolinkę. Ogromny krzyk radości wita jego upadek.

— To nie jest niebezpieczne, ale zapaskudza niebo — klnie jakiś sierżant.

Ale na tę ulicznikowską uwagę odpowiadają po tamtej stronie Niemcy, którzy nie żartują, tylko grzmią. Zrozumiano sygnał lotnika. Armaty niemieckie wpadają w gniew i zaczynają pluć pociskami. Granaty uderzają na prawo, na lewo, wszędzie: kilka czapek pochyla się, ciała padają. Ale wojsko w marszu posuwa się wciąż naprzód we wspaniałym porządku; pułk spieszy spełnić obowiązek.

Nagle szabla pułkownika zatacza krąg i przecina lekką mgłę, wznoszącą się z pól. Postój. Wszyscy słuchają rozkazu, zatrzymują się nieruchomo i śledzą wzrokiem przechodzącą śmierć. Wyzywają ją drwiącemi oczami.

— Niech sobie grzmią — powiada pułkownik, wskazując niedbale groźny widnokrąg... my wysłuchamy mszy świętej...

Ks. Duroy idzie z oddziałem w charakterze sanitarjusza...

— Kto z księży?... — prosi pułkownik.

Mój przyjaciel podchodzi:

— Jestem.

Jakiś nietknięty jeszcze kościół wznosi się na lewo, kościół biały, prawie nowy; łuki rozjaśniają dolinę błyszczącemi, nienaruszonemi murami.

— Kto chce wysłuchać mszy? — pyta porucznik.

— Ja... ja... ja!...

Ramiona wznoszą się, ręce poruszają.

— A więc wszyscy... wszyscy chcecie prosić, ażeby Bóg uczynił nas mężnymi wobec wroga...

Czapki żołnierzy falują w radosnem drżeniu. A kiedy w duszę francuską wstępuje radość, tamci zaczynają siać żelazem i ogniem na rozmarzonych naszych żołnierzy.

Trzy zabłąkane pociski padają na pochyłość i zmiatają połowę oddziału. Podnosimy dziewięciu rannych i dwa trupy. Co tam!...

Pałk zalewa zbyt ciasny kościołek: reszta zostaje na dworze i przez otwarte drzwi patrzy na ołtarz, gdzie płoną dwie nędzne świece. Jakiś seminarzysta siada do fisharmonji i pięknym tenorowym głosem zaczyna śpiewać pieśń nadziei, pieśń pokoju, pieśń wojenną tej młodzieży, która nie zapomniała często śpiewanej zwrotki:

W armji naszej chcemy Boga
Aby Francji hufce dzielne
W świętej sprawie szły na wroga
Bohaterstwem nieśmiertelne.

Jakże wstrząsająco piękny jest widok tego pułku, który otrzymawszy już krwawy chrzest, wybucha pieśnią wiary pod sklepieniami kościoła, gdzie ksiądz-żołnierz skupiony w żarliwej modlitwie, wstawia się do Chrystusa za tylu dziś żyjących a jutro może umarłych.

Na zewnątrz kościoła ryk bomb, rozjątrzonych na nieprzyjaciela, który na chwilę złożył broń i przerwał wojnę. Ale piechota nie rusza się. Śmiertelny grom, wybuchający obok, zdaje się tracić swoją moc zniszczenia i popłochu.

Ks. Duroy, którego mundur wygląda z pod zniszczonej koronki alby, śpiewa przy wtórze armat modlitwę o pokój. A żołnierze nasi z uśmiechem bohaterstwa słuchają mszy wśród chmary bomb...

(C. d. n.)

dążenie, aby robotnik tyle zarabiał iżby z czasem mógł sobie nabyć domek i trochę pola pod uprawę; w kółkach rolniczych skorzystałby więc bardzo.

Ale dziś kiedy kółka rolnicze coraz bardziej idą po linji produkcji, kiedy Rząd więcej uwzględnia przy aprowizacji robotników w konsumie, kiedy w Krakowie powstała przy naszej organizacji centrala spożywcza, to i my robotnicy chrześcjańscy tworzymy w naszym powiecie konsumy. Już kilka takich jest zorganizowanych; inne nowe powstają i tworzy się także Okręgowy Związek Konsumów chrześcijańskich w Białej. Ruch wśród naszych organizacji ogromny. Wszędzie gdzie powstają konsumy chrześcjańskie, ludzie najdzielniejsi stają na ich czele, którzy dają rękojmę, że z pomocą Bożą i przy naszej dobrej i silnej woli, akcja ta pójdzie dobrze i w ciężkich chwilach robotnikowi odda niespożyte usługi.

W sprawie organizacji konsumów chrześcjańskich prosimy się zwracać piśmiennie lub ustnie do Sekretarjatu robotników chrześcj. Biała Dom katolicki.

Do kolegów i koleżanek zawodu włóknistego.

Kochani koledzy i koleżanki! Wielu z was podtrzymywanych jest w przesądzie i w mylnem zapatrywaniu, przez wrogów Polskiej i chrześcijańskiej organizacji, jakoby ta niedostatecznie broniła praw robotnika tkackiego. Jest to bezczelne kłamstwo i kalumnja rzucana na związek Polskiej chrześć. organizacji, przez szowinistów walki klasowej i idei przewrotowej z jednej strony, a powtóre jest to czekanie na cud, którego nie jest się godzien z powodu oziębłości ducha i obojętnego zachowania się wobec chrześć. organiz. samych członków tej organizacji i setki niezorganizowanych robotników.

Rozważcie tylko: Pan Bóg stworzył nas bez nas, lecz zbawić nas bez nas nie może, to znaczy, że jeżeli my sami nie weźmiemy siekiery do ręki i nie przyłożymy do korzenia, to złego nie wykorzenimy, rzecz prosta; a Pan Bóg chociaż Wszechmocny, dając raz wolną wolę człowiekowi, nie zechce ograniczać tejże woli. Ta sama rzecz się ma i w naszej Polskiej chrześcijańskiej organizacji. Szanowni koledzy zrozumią i potwierdzą sami, że chrześcijańska organizacja nigdy nie używała terroru w celu pozyskania członków, ani też nie używała gwałtu, aby robotnik tkacki ślepo wierzył w to co się mu głosi, tak jak to czynią zwolennicy walki klasowej soc. Szanowni koledzy także i to zrozumią, chociażby byli i socjalistami i że żaden Wódz choćby najdzielniejszy, ani Napoleon sam lub nasz Sobieski i Kościuszko nie odniósłby zwycięstwa bez karnej i solidarnej armji. Należcie wszyscy do organiz. chrześć., którzy dziś nie należycie, łączcie się z nami solidarnie — a będziemy Was lepiej i szlachetniej bronić, niż to czynią socjaliści. A więc wpajanie w umysł robotnika o niedostatecznej jego obronie ze strony organiz. chrześć. przez czerwonych szowinistów, którzy stale propagują idee walki bratobójczej i terroru po fabrykach, jest zbrodnią, która prędzej czy później zemści się na samych inicjatorach (żydach) walki klasowej. O tem zaś jak organiz. chrześcijańska występuje w obronie robotnika chrześcijańskiego poświadczą te setki interwencji przeprowadzonych ze skutkiem u miarodajnych czynników z powodu ochrony robotnika i robotnicy.

Rozważcie dalej: Jest wielu i to setki robotników nawet poczciwych, lecz wobec partji przewrotnej zanadto lojalnych, którzy się spodziewają od organizacji chrześcjańskiej dokonania cudu. Cud ten mianowicie polegać ma na tem, że robotnicy ci czekają na to, a nawet żądają tego, ażeby organizacja chrześcjańska, bez współudziału robotników tkackich, przeprowadzała wszelkie uregulowania płacy i pracy. To Szanowni koledzy i koleżanki stać się nie może bez was. Bo to by tak wyglądało, jak gdyby ktoś siedział na płonącym pachu, wołając o ratunek, a nie usłuchał głosu wybawcy, który mu popaje drabinę w nieszczęśliwym jego wypadku; czyż nie nazwalibyście go szaleńcem? czyż on także nie żądałby podobnego cudn? aby się dalej spalił a on ocalał, rozsądźcież sami! Organizacja Polskiego Zjednoczenia zaw. chrześcjańskich robotników, nie jest instytucją dyktatorską, nie jest Lejbą Trockim siedzącym na stosie czaszek robotniczych; lecz jest organizacją pracy, prawdziwą obronicielką praw robotnika, a wobec ciągłej demoralizacji, jaką szerzą socjaliści wśród warstw wydziedziczonych, wobec obłudy i demagogji przewrotnych prowodyrów, musi chronić społeczeństwo Polskie przed gangreną, zabijającą duszę i ciało robotnika polskiego. Musi przeciwdziałać podłej kreciej robocie, rzucającej cały nasz dorobek kulturalny i oświatowy w przepaść barbarzyństwa i dzikości bolszewickiej. A więc, organizacja nasza ma w obecnej sytuacji ciężkie zadanie i trudny problem do rozwiązania; z jednej strony bowiem, szczerze i sprawiedliwie, według zasad nauki Chrystusowej broni ma uczkich przed bogaczami, a po drugie walczyć musi z despotyzmem nowych carskich siepaczy, terotyzujących chrześcijańskiego robotnika, przed hasłem; „Złotej wolności bolszewickiej“! Różnice Szanowni koledzy jak sami osądzicie pomiędzy chrześcjańską organizacją, a socjalistyczną, są ogromne. I tak, my nie wywieramy teroru na żadnym człowieku za to, że do nas nie chce należeć; z fabryki jeszcze żaden socjalista nie został przez naszych wyrzucony, ani też głowy żelazem lub pałką nie rozbijamy socjalistom, tak jak to czynią głosiciele wolności i braterstwa, n. p. u Tisza w Kamienicy i u Molendy.

Sprawki żydowskie.

Pod tą rubryką umieszczone wiadomości czerpiemy z poważnych dzienników polskich.

Wyrokiem Krajowego sądu karnego w Krakowie, za paskarstwo mąką skazano kupców żydowskich z Białej: E. Fromowitz'a na 6 mies. więzienia i 200.000 kor. grzywny, Ignaca Borgera na 4 mies. więzenia i 200.000 kor. grzywny oraz Henryka Kapellnera na 3 mieś. więzenia i 50.000 kor. grzywny. Czy to także pogrom?

Mąka jest dla żydów. Wedle otrzymanych dokładnych informacji, w ubiegłym tygodniu nadeszło do Krakowa w piątek dnia 5 b. m. 10 wagonów białej mąki. Okazało się jednak, że jest to świąteczna, przeznaczona dla żydów. Ponieważ zapotrzebowanie żydów krakowskich na mąkę świąteczną nie wynosiło jednak aż tyle wagonów, trzy z nich rozesłano po sąsiednich miasteczkach, jak Chrzanów, Jaworzno, Oświęcim i t. p., dla tamtejszych żydów.

Kradzież w Urzędzie celnym w Krakowie. Aresztowano dwóch młodych żydów: Maksa Nichterna i Adolfa Federgrüna za kradzież w magazynach urzędu cłowego 18 torebek srebrych, wartości 36.000 K.

Szajka przemytników złota i srebra. Władze warszawskie wpadły na ślad zorganizowanej szajki przemytników złota i srebra, którzy w porozumieniu z osobami, mającymi prawo przejazdu t. zw. pociągami koalicyjnymi, wywozili olbrzymie ilości złota i srebra za granicę. W czasie rewizji znaleziono walizy, zawierające monety srebrne, wagi 250 funtów. Łącznie z tem aresztowano niejakiego Fuchsa i dwóch braci Glasschmidtów. Stwierdzono, że Glasschmidtowie zajmowali się skupem monet kruszcowych od przeszło pół roku i dostarczyli Fuchsowi srebra na sumę 250.000 marek wartości nominalnej.

Przegląd polityczny.

Polska.

Ataki bolszewickie, jak słusznie od dawna przepowiadano, zaczęły się na całym prawie froncie wschodnim. Jest to najwidoczniejsza tendencja zaszczepienia rządów czerwonego terroru w Polsce, aby potem po naszych trupach przejść i połączyć się z czerwonymi Niemcami. Takie wiadomości nadeszły z Szwajcarji. Atoli dowództwo polskie przygotowało się od dawna na te ataki i że dziś możemy mimo trudności zewnętrznych, budować nasz gmach państwowy, mamy do zawdzięczenia dzielności naszej armji. — Ataki bolszewickie na **Polesiu, Wołyniu i Podolu** wykonane są po długiem przygotowaniu, z przewagą liczebną, z techniką wyszkoloną i znakomitym ekwipunkiem amunicyjnym. **Wszystkie ataki odparte; dwa pułki zupełnie rozbite, zdobyto 40 karabinów maszynowych, kilkanaście armat, 10 tanków i wiele materjału wojennego.**

— Stoimy w przededniu nowego frontu na *zachodzie.* Polska nie może obojętnie patrzeć na katusze polskich górników — i musi odpowiedzieć siłą. Tego domaga się społeczeństwo, Sejm, cały naród. (Tylko „czerwoni“ patrjoci wołają: „weg mit der bolschewistischen Front“; Czy władze o tem wiedzą, że tacy krzykacze są w Białej? dop. Red.)

Sejm. Na posiedzeniu wtorkowem przyjęto ustawę o zagospodarowaniu odłogów, jak i zabezpieczeniu urządzeń rolnych. Izba wysłuchała następnie z ogromnem zaintoresowaniem wywodów pos. Zamorskiego w sprawie gwałtów czeskich na **Śląsku Cieszyńskim,** oraz zaprotestowała przeciwko niesłychanym kłamstwom czeskiego min. Benesza. (Benesz składa winę ostatnich zajść w Karwinie i Orłowej wyłącznie na Polaków, dop. Red.) Min. Patek zapewnił, że Rząd uczyni wszystko, aby zabezpieczyć ludność śląską przed gwałtami czeskich hajdamaków.

Na piątkowem posiedzeniu dyskutowano nad powrotem Polaków z Ameryki; mają oni być przewiezieni przez **Gdańsk.** Następnie obradowano nad sprawą powszechnego ubezpieczenia społecznego na wypadek choroby. — Wpłynęły do Sejmu zażalenia na krzywdy prusaków na **Warmji,** chcących sfałszować plebiscyt.

Ministerstwo Skarbu wypracowało wniosek o usunięciu **rubla** jako środka płatniczego. Byłby to dalszy krok do ujodnostajnienia monety polskiej.

Naczelnik Państwa przyjął na życzenie komisji weryfikacyjnej do badania stopni oficerskich, tytuł **Marszałka wojsk polskich.**

Niemcy.

Przewroty bolszewickie i antybolszewickie zaczynają swoją robotę w starem państwie „bojaźni bożej“. Nie wiadomo, jaki tam jest obecnie rząd. To tylko pewna, że panuje zamęt zupełny i teror. Wszystko to jest udana maskerada, której celem jest, zbałamucić koalicję. Generałowie z czasów Wilusia i generałowie **czerwonego proletarjatu** bratają się i walczą przeciwko „rządowi“, który właśnie na nich stoi. W kraju zamęt, a tymczasem Anglja i Ameryka przychyla się na strony Niemiec by „podtrzymać handel i przemysł niemiecki“. Krzyżak weale nie pobity. Wierz komu chcesz, ale nigdy prusakowi!

Francja.

Z Paryża dochodzą nas wieści, że Francja ma 270 miljardów długu. Koleje wykazują deficyt 2 miljardów. Przemysł

obniżył swoją produkcję o 90% w stosunku do stanu przedwojennego. Ponadto Francja straciła 57% ludności męskiej pomiędzy 19 a 34 rok. życia. To wszystko skutki wojny!

Danja.

Plebiscyt w Szlezwiku wypadł na korzyść Niemców. Danja straciła więc na zawsze *Flensborg* (port) ze sławnymi dokami. Niemcy użyli strasznego terroru i nasłali mnóstwo obcego żywiołu. — Przestrogą to dla nas na G. Śląsku!

Ameryka.

Prasa donosi, że senat amerykański odrzucił traktat pokojowy wersalski. Ameryka zawrze prawdopodobnie odrębny pokój z Niemcami.

KRONIKA.

Z Białej i okolicy.

Z Komisji odczytowej T. S. L. w Białej. Dnia 20. marca br. odbył się w Kętach wykład z obrazami świetlnymi, prof. J. Braszki „O Ameryce Północnej“ (z dodatkiem dwóch bajek dla dzieci). Przyszła przedewszystkiem licznie młodzież wszystkich szkół.

W niedzielę 21. marca br. objaśnił prof. J. Braszka po krótkim wstępie o znaczeniu powieści historycznych Sienkiewicza obrazy świetlne do pierwszej połowy wspaniałej powieści „Quo vadis“ (Dokąd idziesz ?). Druga część wykładu wypada na czwartek dnia 25. marca. Prześliczne obrazy i głośna na cały świat powieść ściągną zapewne znowu licznych słuchaczy. Zapraszamy inteligencję i lud na ten bardzo pouczający wykład. Kto był na pierwszej części pociągnie zapewne swoich znajomych i krewnych.

Stracone w odpowiedzi: Sprawę kursu strażackiego zajmą się chętne osoby. Gdy się go uda przygotować, zawiadomimy ciekawych czytelników „Tygodnika Bialskiego“.

Katolickie Stowarzyszenie Rękodzielników w Białej obchodziło w ubiegłą niedzielę swą doroczną uroczystość św. Józefa, patrona Stowarzyszenia. Na uroczystą Mszę w kościele parafjalnym stawili się rękodzielnicy korporatywnie ze sztandarem i razem przystąpili do komunji św. wielkanocnej. Po uroczystości kościelnej zebrano się na wspólne śniadanie — gdzie wśród serdecznej zachęty do wytrwania na drodze religijno-narodowej pracy — zebrano kwotę 380 K na dom własny.

Trzeba stwierdzić, że to ruchliwe Stowarzyszenie pięknie jednoczy w sobie majstrów i czeladników narodowości polskiej a w pracy religijno-narodowej przez 30 lat swego istnienia zdobyło już wiele.

Czy pan Starosta czytał w nrze 12. „Wyzwolenia“ wyraźne pogróżki pod adresem współpracowników „Tygodnika Bialskiego“? Czy te pogróżki przyczynią się do spokoju i bezpieczeństwa publicznego w Białej — śmiemy wątpić, oraz zwrócić uwagę czułego na tym punkcie p. Starosty w Białej, aby Redakcję „Wyzwolenia“ oblał zimną wodą rozsądku.

Koncert urządzony staraniem „Czytelni kobiet“ w dniu 21. bm. zgromadził w sali „Sokoła“ liczną publiczność i można powiedzieć, że zadowolnił swoich słuchaczów. Znany tu powszechnie i utalentowany skrzypek prof. Wład. Koterbski umiał w swych produkcjach muzycznych połączyć uczucie z doskonałą techniką muzyczną. Szkoda tylko, że nie wszystkie okoliczności mu sprzyjały, czemu zresztą nikt nie winien. Śpiew p. Kołodziejówny z akompanjamentem p. Mikulskiej wywołał żywe oklaski na sali a obie dobrze odegrane sztuczki szczerze rozweseliły zebranych.

Do mieszkańców Leszczyn. Jeden z naszych przyjaciół donosi nam, że w Leszczynach naprzeciwko Domu ludowego stoi już od kilku lat rozwalony krzyż. Czy burza jakaś, czy złośliwość ludzka uszkodziła ten piękny kamienny krzyż nie wiadomo. Dziwimy się jednak obojętności mieszkańców, którzy codziennie przechodzą koło krzyża, a nie postarają się, aby ten krzyż był naprawiony. Pewnie jest jakaś fundacja na ten krzyż, albo gmina ma się o niego starać, albo też mieszkańcy kochający przecież P. Jezusa złożą się między sobą i ten krzyż postawią.

Jak się dowiadujemy, wybory do rady gminnej w Lipniku nie odbędą się, bo między stronnictwami stanął kompromis, dzięki energicznemu pośrednictwu Starosty p. Nowaka. Polacy otrzymują narazie 13 mandatów, Niemcy 14, Żydzi 4, socjaliści 17. Polacy postawili jeszcze życzenie, aby do rady weszło 50 proc. Polaków, czy to życzenie będzie spełnione pokaże pierwsze posiedzenie. Chodzi oto, aby żydzi dali 2 polskich żydów, a socjaliści 9 polskich socjalistów. Przypuszczamy, że stronictwo P. P. S. będzie nad tem czuwało, aby przeprowadzić swoich polskich kandydatów.

Z Polski i ze świata.

Kongres robotniczy. Z Warszawy donoszą: W dniu 23 i 24 maja br. odbędzie się w Warszawie kongres robotniczy zorganizowany przez Narodowy Związek robotniczy w Kongresówce i Małopolsce i narodowe stronnictwa robotnicze z Wielkopolski i Pomorza.

Na Kongresie tym ma nastąpić połączenie się obu tych organizacji.

Brak ziemi w Poznańskiem. „Gazeta Podhalańska“ ostrzega swoich czytelników, aby nie przedawali gruntów i nie udawali się w Poznańskie celem zakupna ziemi, gdyż jej tam obecnie niema na sprzedaż. Niewierzący ostrzeżeniu narażą się tylko niepotrzebnie na koszta i niewygody podróży, na stratę czasu i na ewentualne okradzenie.

Ś. † P.

Karol Studencki

Dnia 19. bm. zmarł cichy pracownik, ś. p. Karol Studencki w 60 roku życia.

Pracował w zawodzie drukarskim od dawna. Przez 22 lat u boku ks. Stojałowskiego wkładał wiele pracy przy wydawnictwie „Wieńca i Pszczółki“, oraz był nadzwyczaj czynny w pracy narodowej na silnie podówczas zagrożonych kresach naszego powiatu. 17 lat spędził w Białej a przez 5 lat prowadził sam Drukarnię Polską, która do dziś oddaje wielką przysługę narodowej sprawie.

W życiu prosty i skromny w wymaganiach, od siebie żądał najwięcej. Nie szczędził sił swoich dla swego zawodu, aż dopiero długa choroba powaliła go na łoże boleści, z którego już nie miał powstać. Do ostatniej chwili znosił cierpliwie przewlekłą i przykrą chorobę krzepiąc swą duszę pociechami religijnymi, płynącymi ze Sakramentów św., którymi zaopatrzony zasnął w Panu.

Za jego pracowite życie niech mu Bóg łaskawy da nieba!

Nadesłane.

Z Państwowego Komitetu Pomocy Dzieciom w Białej.

Stosownie do najnowszych rozporządzeń Centralnego Komitetu Pomocy Dzieciom w Warszawie mają przedłożyć wszystkie kuchnie najdalej do 5. każdego miesiąca (obecnie do 5. kwietnia):

1. Dokładny bilans za miesiąc marzec z uwzględnieniem w dochodach, ... subwencji wszelkiego rodzaju i dobrowolnych datków, przedewszystkiem 12 h od każdej porcji z ogólnej sumy należnej za żywność, które P. K. P. D. udziela na administrację kuchni, w rozchodach zaś trzeba głównie uwzględnić wydatki na lokal, kucharkę, obsługę, opał, porcje darmowe (najwyżej 5% ogólnej ilości wydawanych obiadów) i inwentarz.

2. Budżet i zapotrzebowanie na miesiąc przyszły (w marcu na maj, w kwietniu na czerwiec itd.)

3. Remanent w magazynie z dnia 1. każdego miesiąca.

Nadeszły w ubiegłym tygodniu do P. K. P. D. w Białej plakaty „Dożywianie dzieci“ i „Jadłospisy tygodniowe“, po które każdy subkomitet powinien się zgłosić do Biura w godzinach urzędowych (Starostwo II. p. godz. od 5—6).

Do przepisów uwidocznionych na plakacie wszystkie kuchnie i ochronki muszą się bezwzględnie zastosować, sam plakat zaś należy wywiesić w kuchni w miejscu dla wszystkich widocznem.

Do jadłospisów należy się o ile możności stosować.

Rodacy!

Nadchodzi chwila ostatecznej walki o nasze kresy zachodnie. Głosowanie ludowe ma rozstrzygnąć o losach Śląska Górnego i Cieszyńskiego, Orawy i Spisza. Wynik tego głosowania stanowić zaś będzie podstawę naszej samodzielności gospodarczej.

Do tej bezkrwawej co prawda, niemniej jednak zaciętej walki, staną przeciw Polsce zwarte szeregi odwiecznego wroga.

Jakiekolwiek zaniedbanie z naszej strony byłoby wobec przyszłości naszej winą nieprzebaczalną. Nie może więc z pomiędzy nas nikogo braknąć, kto pragnie i obowiązany jest spełnić swój obowiązek wobec narodu.

Nie tracąc słów zbytecznych przedstawiamy Rodakom konieczność nagromadzenia funduszów, które **„Towarzystwu obrony kresów zachodnich“** umożliwią spełnienie jego zadania w obecnej tak ważnej chwili.

Jako powołani do przygotowania akcji plebiscytowej na kresach zachodnich, wzywamy przeto wszystkich razem i każdego z osobna do złożenia ofiary pieniężnej potrzebnej do stworzenia stosownej literatury plebiscytowej, do przewiezienia tysięcy rodaków z obczyzny na miejsce głosowania i zabezpieczenia ich doraźnie w chwili pierwszej potrzeby.

Składając ofiarę pieniężną, spłaćmy dług wobec prastarej ziemi Piastowskiej, której złączenie z Macierzą Polską leży dzisiaj w naszym ręku.

Wezwanie niniejsze niechaj będzie nakazem narodowym. Chwila obecna już nie wróci.

Datki przyjmuje Urząd gminny w Lipniku codziennie w godzinach od 8 do 12 przedpołudniem za pokwitowaniem, najpóźniej jednak do 31 marca 1920.

Urząd gminny w Lipniku, dnia 3. marca 1920:

Burmistrz
Jan Hoffmann w. r.

Podziękowanie.

Dotknięci bolesną utratą męża i ojca ś. p. Karola Studenckiego, właściciela Drukarni Polskiej w Białej, składamy tą drogą serdeczne podziękowanie wszystkim tym, którzy oddali ostatnią przysługę Zmarłemu, a przedewszystkiem Przewielebnemu ks. Proboszczowi Dr. Domasikowi i ks. Antoniemu Jochemczykowi za prowadzenie konduktu, oraz wszystkim, którzy śpieszyli ze słowami pociechy i okazali prawdziwe współczucie, składamy serdeczne „Bóg zapłać“.

Żona i dzieci.

Redaktor odpowiedzialny: Walenty Kosarz, Biała, Dom katolicki. Drukarnia Polska K. Studenckiego w Białej.